DOM I SZKOŁA

Rok III. Katowice, 25 września 1932 r. Nr. 17

Założenie Unji Katolickich Pedagogów.

Uchwały Wszechświatowej Konferencji Katolickich Pedagogów w Wiedniu. — Potężna organizacja 200.000 katolickich nauczycieli.

Celem ponownego powołania do życia Unji Katolickich Pedagogów, założonej w Wiedniu bezpośrednio przed Kongresem Eucharystycznym, dnia 8 września b. r. odbyła się w Wiedniu w sali rycerskiej Domu Krajowego („Landhaus“) Wszechświatowa Konferencja Katolickich Pedagogów w której współdziałać ma około 40 z górą organizacyj katol. nauczycielstwa, obejmujących więcej niż 200.000 członków.

Na prezydenta Konferencji obrano prof. uniw. dr. Johnsona (Washington), wiceprezydentów pp. rektora Webera (Bochum), prof. Praga (Budapeszt), dyr. Śniechotę (Katowice) i prof. Schmitza (Berlin), sekretarzem p. Nowotniego (Wiedeń).

W imieniu przygotowującej Wszechświatową Konferencję organizacji tj. Związku Katolickich Nauczycieli w Austrji obecnych na Konferencji Delegatów witał prof. Zeif, który też wygłosił referat o założeniu i konstytucji Katolickich Pedagogów. Referat uzupełniający na temat programu pracy Unji wygłosił prof. Rotter.

Za podstawę programową powstającej Unji uznano i przyjęto encyklikę papieską „O Chrześcijańskiem wychowaniu“. Za przynależnością do Unji oświadczyły się Stowarzyszenia Nauczycieli Katolickich następujących krajów: Belgja, Niemcy, Anglja, Francja, Holandja, Luksemburgja, Polska (Stowarzyszenie Chrz.-Nar. Nauczycielstwa Szkół Powsz.) Austrja, Szwajcarja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Węgry i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Konferencja uchwaliła następujące rezolucje:

1. Wszechświatowa Konferencja Katolickich Pedagogów wita jednomyślnie założenie Unji Katolickich Pedagogów i przyjmuje do wiadomości Statut i określenie składek członkowskich.

2. Wzywa organizacje rodzicielskie, by i one połączyły się i nawiązały kontakt z Unją Katolickich Pedagogów.

3. Wita wymianę katolickich nauczycieli i uczniów pomiędzy różnemi krajami i wzywa organizacje do niej przyłączone do działania w kierunku rugowania z podręczników i książek szkolnych wszystkich miejsc o tendencji antyreligijnej oraz uwłaczającej czci innych narodów.

4. Z inicjatywy Unji Katolickich Pedagogów wydane zostaną dzieła Dra Otto Willmanna przez prof. uniw. Dra. Wacława Pohla (Wiedeń). Nabycie umożliwione ma być najszerszej publiczności drogą subskrypcji.

Do Zarządu Unji Katolickich Pedagogów weszli: Prof. Józef Zeif (Wiedeń) pierwszy przewodniczący, prof. Dr. George Johnson (Washington) drugi przewodniczący prof. Schmitz (Berlin) dyr. G. de Boer (Holandja), prof. Praga (Budapeszt), senator, Michał Siciński (Polska) i prof. Pierre **Défontaines** (Francja). Siedzibą Unji Katolickich Pedagogów jest Wiedeń. Miejsce, czas i działanie II. Międzynarodow. Kongr. Pedagogicznego i Zjazdu Delegatów Unji określi Zarząd.

Konferencję, którą rozpoczęto wspólnem nabożeństwem, odprawionem przez ks. Biskupa Seydla, zamknięto wspólnem odmówieniem Modlitwy Pańskiej.

Mały wychowawca.

Od jakiegoś czasu pani Zofja zauważyła dziwną zmianę w Jasiu. Dotychczas potulny i grzeczny, stał się opryskliwy, zły i kłamał przy lada sposobności. Nie mogła zrozumieć, co się z nim stało.

Aż nastąpiła katastrofa. Jaś pokłócił się z młodszą siostrzyczką Jadzią.

— Kłamiesz, nieprawda!

— To i co, inni też kłamią.

— A mama mówiła, że niewolno kłamać.

— Mama także kłamie!

Na to Jadzia rozpłakała się gwałtownie. Płacz jej zwabił p. Zofję i tuląc córeczkę, dopytywała się, co się jej stało.

— Bo—bo Jaś po—po—powie—dział, że mama kła—mie.

— A ty smarkaczu jeden! Co ty sobie pozwalasz! — zawołała p. Zofja i uderzyła malca.

Jaś stał chmurny jak noc i tylko skrzywił się, jak do płaczu.

— Odwołaj zaraz, coś powiedział!

Jaś tupnął nogą.

— Nie, ja wiem, że mama kłamie.

Jadzia zaniosła się nanowo płaczem a p. Zofja pochwyciwszy chłopca, biła ręką, ile wlazło. Jaś płakał, krzyczał, wkońcu w niebogłosy, ale zaciął się, aż wreszcie dostał spazmów i zaczął toczyć pianę.

Matka przeraziła się i zaczęła go dla odmiany tulić i pieścić i ułożyła na łóżeczku. Kiedy Jaś przyszedł do siebie, uciekł w kąt i nie ruszył się na żadne prośby matki.

Gdy ojciec przyszedł do domu, p. Zofja zaczęła się żalić przed nim. Ale p. Jan przerwał jej po francusku uwagą, żeby o tem pomówiła z nim na osobności.

Jakoż po obiedzie, kiedy dzieci pokładły się spać, tłumaczył jej, że z Jasiem nie pomoże przemoc i kara. Z nim można tylko delikatnością.

— Widzę, że jesteś przemęczona, skoro wpadasz w irytację. Zostaw go w spokoju, ja z nim pomówię.

Jaś był dotychczas zawsze szczery i otwarty z ojcem, teraz p. Jan zauważył, że jakoś nieufnie i do niego się odnosi. Kiedy zaś zaczął mu tłumaczyć, że postąpił niegrzecznie i nie kocha mamy, bo ją posądza o kłamstwo, Jaś umilknął i nadąsał się. Wobec tego ojciec odłożył rzecz na kiedy indziej.

Ale matka była wręcz przerażona, że Jaś chodził całkiem osowiały, nie chciał się bawić, ledwie co zjadł, niegrzecznie odtrącał łakocie, a nawet nie chciał pójść na ulubione przez siebie zebranie krucjaty. Wprawdzie słuchała męża i była cierpliwa, nie nalegała, nie oburzała się, ale nie mogła sobie dać rady z myślą, co mogło tak odmienić jej Jasia.

Raz wzięła go na kolana, chociaż się boczył, przytuliła i zaczęła w różny sposób do niego przemawiać. Wkońcu Jaś się rozchmurzył i zaczął już pogodnie odpowiadać na pytania matki. Ale gdy tylko nawiązała do ostatnich wydarzeń, Jaś umilkł i zaczął okazywać niepokój, który matka wzięła za zawstydzenie.

— Widzisz, Jasiu, ja się nie gniewam, tylko powiedz mi, kto ci to powiedział. Przecie sam nie spostrzegłeś, żebym kłamała, musiał ci ktoś coś nagadać.

Jaś milczał chmurnie.

— No, powiedz, kto ci to powiedział. Ja mu zato nic nie zrobię.

Jaś się ożywił.

— A czy naprawdę?

Matkę zabolało to niedowierzanie. Nie była przyzwyczajona do tego w stosunku do dzieci. Ale potłumiła to uczucie i pytała dalej łagodnie.

— Czy ja ci kiedy nie dotrzymałam, com obiecała?

Tym razem trafiła celnie. Malec popatrzył na nią, pomyślał chwilkę i rzekł:

— Ale mama jej nic nie zrobi?

Jej? — Ach, to pewnie ta nieznośna, jej „serdeczna“ przyjaciółka z sąsiedztwa, musiała coś dziecku nagadać. I na tę myśl twarz p. Zofji skurczyła się i zbrzydła. Ale poczuła na sobie pytający wzrok Jasia i w tej chwili opanowała się, uśmiechnęła się, choć z przymusem i rzekła:

— Ach, więc to ona! No, to możesz mi powiedzieć.

— Ale czy mama jej nie wyrzuci?

P. Zofję zniecierpliwiło to powtórne pytanie i już nie myśląc o tem, kogo może „wyrzucić“, chciała tylko nareszcie wyrwać tajemnicę dziecka i rzekła łagodnie.

— Napewno, nic jej nie zrobię. Chcę tylko wiedzieć, kto i co ci powiedział.

— Andzia.

— Andzia? — zdumiła się p. Zofja. — I to ona poważyła się uczynić coś podobnego?!

I nagle ogarnęła ją złość, że w tej chwili byłaby pobiegła wymówić jej służbę, gdyby Andzia była w domu.

Andzia była u niej od niedawna, ale dotychczas okazywała się wierna i pilna, chociaż nie znosiła żadnych uwag. P. Zofja zauważyła, że gotowa była zaharować się, byle tylko nie posłyszeć żadnej przykrej wymówki. Okazywała też przywiązanie do dzieci. Tem bardziej zdumiało ją to, co jej Jaś oznajmił. I znów skurczyła się jej twarz, ale wnet spostrzegła, że jej grymas twarzy śledzą uporczywie maleńkie oczka dziecka, któremu — obiecała. A ono jeszcze upomniało się:

— Ale jej mama nie wypędzi?

— Ależ naturalnie, że nie; przecież ci obiecałam — rzekła już opanowana, a potem dodała napozór spokojnie:

— I cóż ci mogła takiego powiedzieć?

— Ja powiedziałem raz, że mama nie kłamie i uderzyłem ją, a ona powiedziała, że mama kłamie, bo mama kazała jej podziękować cioci Jadzi za śliczną książkę i powiedzieć, że się mamie bardzo podobała, a mama jej nie czytała.

Wtedy przypomniała sobie p. Zofja, że raz istotnie powiedziała tak Andzi, każąc jej poprzecinać kartki nieprzeczytanej książki. Krew trysnęła jej do głowy. Ale równocześnie przemknęło jej przez myśl, że mogłaby się ratować przed zarzutem dziecka i już miała na języku gotową odpowiedź, że mówiła o okładce i obrazkach, ale w porę powściągnęła się, pomyślawszy, że Jaś by nie uwierzył.

— Za mądry jest na to — błysnęło jej w głowie i naraz poczuła, że ogarnia ją duma na myśl o mądrości synka. Tem bardziej więc — rozumiała — byłoby trudno odzyskać serce dziecka blagą i wykrętem. Ale czuła się też upokorzona przed dzieckiem i aż zbladła z natężenia myśli i ucisku uczucia.

Wszystko w niej burzyło się na myśl, że przez „takie głupstwo“ tyle powstało nieporozumień i kłopotów. Choć rozpierała ją złość na Andzię za to, że dziecku otwarła oczy, jednak uznała, że z Jasiem musi dokończyć rozmowy, jak zaczęła. Przemogła się, tylko twarz jej stała się blada jak kreda.

— Widzisz Jasiu — każdy człowiek jest — ułomny, każdemu — zdarzy się — zawinić. No, — rozumiesz mnie?

A malec patrzył na matkę bacznie, gdy wahała się i mówiła; oczy zapełniły się mu łzami, przytulił się do niej i rozpłakał się serdecznie. Długo nie mogła go uspokoić, ale potem był znowu ten sam wesoły i grzeczny Jaś, jak dawniej. Rozbroił ją zaś zupełnie, gdy wieczorem tłumaczył Jadzi.

— Jaś był bardzo niegrzeczny i zrobił mamie przykrość, ale Jaś mamę kocha, o, tak! i przygarnął się do matki i ucałował ją w policzek.

Znowu spokój zawitał do domu, ale nie do serca p. Zofji. Nie mogła bowiem przenieść tego, że nie może usunąć Andzi, a nadto ze względu na Jasia musi milczeć i udawać wobec niej, jakby nigdy nic nie zaszło. Czuła też, że długo nie wytrzyma.

Mąż uspokajał ją i obiecał sprawę sam załatwić. Ale narazie zastanawiali się, jakby to zrobić, bo znając krnąbrny i zacięty charakter Andzi, obawiali się, aby upomnienie nie spowodowało jakich ujemnych następstw.

*

Pewnego razu ojciec wziął dzieci ze sobą na przechadzkę. P. Zofja czuła się nieco zmęczona, bo wczoraj miała gości. Ale zostawszy sama, postanowiła skończyć z dręczącą ją zmorą.

Przybrawszy jak najspokojniejszą twarz, wezwała służącą. Ta z miejsca przybrała krnąbrną minę, bo z twarzy pani wyczytała, że nie będzie to byle jaka rozmowa. Zresztą od kilku dni wyczuwała, że coś się gotuje. Nie domyślała się tylko o co.

(Dokończenie nastąpi).

Do rodziców i opiekunów młodzieży!

(Ciąg dalszy)

XXIII.

Sztukator. Zawód sztukatorski już był znany w zamierzchłych czasach, co stwierdza historja wieków starożytnych, która zastaje ściany świątyń pogańskich i pałaców królewskich ozdobione przeróżnemi freskami, karnesami, posążkami i t. p. Pełnego rozkwitu dosięga za naszych czasów, z pojawieniem się stylów: „rococo“ i renesansu (odrodzenia).

Sztukaterją nazywamy wszelkie ozdoby ścian, sufitów i karnesów odlane z gipsu, a takiemi są: wszelkie rzeźby na płytach gipsowych różnego formatu i fasonu, odtwarzające różne ornamenty, fantazyjne rysunki, kwiaty, owoce, zwierzęta, a także momenty historycznych dziejów, z różnych epok i t. p. Dziełami sztukaterji są: **kapitele** (głowy okrągłych kolumn i płaskich pilastrów), przedstawiające bukiety kwiatów, liści i t. p., które spotykamy na kolumnach w kościołach, teatrach, muzeach i t. p. **Ornamenty,** jakie widzimy na ścianach zewnętrznych i wewnętrznych bogatych gmachów, a także i przy obramowaniach okien i drzwi. **Rozety,** które upiększają sufity pięknych sal i eleganckich pokoi i t. p. **Fasety,** które zdobią najwyższe części ścian (styk ściany z sufitem) w pokojach, salach, przedsionkach i t. p. **Konsole,** jakie widzimy przy balkonach, balustradach, na głównych karnesach i t. p. i t. d.

Odlewy z gipsu i alabastru wszelkich posągów, posążków, figur, krajobrazów, biustów i t. p. również wykonuje zawód sztukatorski.

Ażeby otrzymać wyżej wspomniane ozdoby sztukatorskie potrzebne są modele. Modele te dla sztukatorów wykonują przeważnie z gliny artyści rzeźbiarze. Gdy model jest gotowy, zaczynają się właściwe funkcje zawodu sztukatorskiego. Przedewszystkiem sztukator utrwala model gliniany, tj. powierzchnię gliny czyni twardą, by się nie rozpływała pod działaniem płynnego gipsu. Następnie sztukator odlewa formę z modelu z gipsu lub kleju stolarskiego. Forma czasem się składa z kilkudziesięciu części, które muszą być do siebie dopasowane tak, ażeby nie skazić konturów modelu i by przez szpary nie przeciekał płynny gips. Gdy gips stężeje (stwardnieje), — zdejmuje się formę i otrzymuje się identyczną kopję modelu. Wykonanie formy, oraz wyjęcie odlewu z formy należy do najtrudniejszych funkcyj sztukatora, gdyż niezręczność w wykonaniu formy, lub przy wyjęciu odlewu powoduje uszkodzenie modelu lub odlewu.

Ci, którzy wykonują wyżej opisane funkcje, nazywają się: sztukatorami-odlewaczami i ich praca odbywa się przeważnie w pracowniach

Druga kategorja sztukatorów t. zw. budowlanych, zajmuje się założeniem i umocowaniem gotowych odlewów na miejsca przeznaczone na ścianach budynków lub pokojów, wykonując ozdoby takowych z części odlewów według rysunku i projektu architekta.

Jedna i druga praca tego zawodu wymaga od sztukatora wielkiej zręczności, gustu, wyczucia piękna form, oraz dobrego wzroku i orjentacji, a także zdolności do rysunków ręcznych i zdrowych nerwów, by każdy ruch ręki był pewny i spokojny.

Do zawodu sztukatorskiego przyjmuje się chłopców, którzy skończyli 14 lat i posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Każdy z kandydatów odbywa czterotygodniową próbę i po zadawalniającym wyniku takowej zostaje przyjęty jako uczeń sztukatorski. Nauka trwa 3 lata. W czasie nauki uczniowie są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej. Ponieważ zawód sztukatorski nie jest zrzeszony, po upływie terminu nauki uczeń otrzymuje od firmy, w której się uczył, świadectwo ukończenia nauki, sprawowania się i stopnia zdolności.

Pierwsze wynagrodzenie sztukatora określa się około 1 zł za godzinę pracy. Sztukator po odbyciu nauki może przyjmować do wykonania z poręki firm prace w swoim zawodzie. Jednakże dopiero po ukończeniu 24 lat i usamodzielnieniu się, oraz wykazaniu się 4-letnią praktyką w zawodzie sztukatorskim, może otrzymać zezwolenie od magistratu lub Izby Rzemieślniczej na prowadzenie przedsiębiorstwa i przyjmowanie uczni.

Warunki przyjęcia uczni, opłaty za szkoły i egzamina, oraz uiszczanie świadczeń socjalnych i ubezpieczeń, a także i wysokość wynagrodzenia w czasie nauki i t. p. zależą w zupełności od umowy rodziców z mistrzem lub firmą.

Wszelkie szczegółowe informacje można otrzymać **u p. H. Blaszkego, mistrza sztukatorskiego i właściciela zakładu, ul. Mickiewicza w Katowicach.**

Dbajmy o zdrowie.

Część XII z cyklu: „Walka z gruźlicą".

Nabyta skłonność do gruźlicy.

W poprzednim artykule zajmowaliśmy się wrodzoną predyspozycją do zchorzeń gruźliczych oraz naszkicowaliśmy te stany, któremi taka predyspozycja się uzewnętrznia. Dziś postaramy się zestawić szereg czynników, które działając na ustrój człowieka podczas jego życia w świecie zewnętrznym mogą dawać podłoże dla wykształcenia się **nabytej** skłonności do gruźlicy. W szeregu tych czynników odgrywać będą rolę szkodliwości, które ujemnie mogą wpływać na odporność ludzkiego ustroju, a to przez podważanie jego zdolności samoobrony i niszczenie sił żywotnych.

Szkodliwości takie związane być mogą przedewszystkiem **z samym trybem życia.** I tak, wspomnieć w pierwszym rzędzie należy, że zasadniczą tu rolę odgrywa **rodzaj pracy zawodowej.** Statystycznie udowodniono, że gruźlica ze szczególnem nasileniem szerzy się wśród ludzi przez zawód skazanych na pracę w warunkach wykraczających przeciw higjenie organów oddechowych, a więc w środowisku, gdzie brak świeżego, czystego powietrza, a atmosfera służąca do oddychania przesycona jest kurzem, dymem, drażniącemi gazami, pyłkami żelaza, minerałów, szkła, tytoniu etc.; z tą szkodliwością łączy się nierzadko zmęczenie jako wynik pracy w ułożeniu ciała, hamującem swobodę ruchów oddechowych i stąd utrudniającem dobrą wentylację płuc. Stąd największą cyfrę zachorzeń na gruźlicę wykazują ludzie takich zawodów, jak drukarze, kamieniarze, pilnikarze, robotnicy, zajęci w szlifierniach szkła i fabrykach tytoniu, dalej idą ślusarze, szewcy, krawcy, nauczyciele i t. d.; najmniejszą natomiast zapadalność stwierdzamy wśród ludzi takich zawodów jak leśnicy, rolnicy, ogrodnicy i t. d., zatem wśród ludzi dzięki wykonywanemu zawodowi wciąż się stykających z czyściutkiem, zdrowem powietrzem, tudzież mających możność korzystania z ruchu w tej czystej atmosferze i z życiodajnych promieni słońca.

A teraz idźmy dalej. Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że głównym terenem panoszenia się gruźlicy — to ubogie warstwy naszego społeczeństwa. Wśród ludzi zamożnych plaga tej choroby jest nieporównanie mniej nasilona. Otóż tu znowu możemy spostrzec, że poważnym czynnikiem, torującym drogę chorobie — **to złe warunki higieniczne**, mianowicie: **niedożywienie oraz przemieszkiwanie w ciasnych, dusznych, ciemnych ubikacjach.** Dwie te zasadnicze szkodliwości działające na niezamożnych są powodem ogromnych spustoszeń, jakie gruźlica czyni wśród ludzi żyjących w nędzy i dosadnie tem ilustrują one swój wielki wpływ na postęp i rozwijanie się zakażeń gruźliczych.

Są i inne szkodliwości prócz wspomnianych, które rzucają w objęcia choroby, a są to mianowicie **wszelkie wykroczenia przeciw higienie** prowadzące do wyniszczania i osłabiania organizmu. Wspomnimy tu o takich szkodliwościach, jak o przemęczeniu pracą nad siły fizyczną bądź umysłową, o troskach, kłopotach, zmartwieniach podkopujących silnie zdrowie ludzkie, wreszcie wspomnimy o zgubnym wpływie alkoholizmu, zatruwania się tytoniem, bezsennych nocy oraz wszelkich wybryków godzących w siły ustrojowe. Wszystko to niszczy żywotność organizmu, tłumi jego siły, łamie odporność i tą drogą stwarza grunt, na którym zakażenie gruźlicze z całą łatwością, za pierwszym — jak się mówi — zamachem się rozwinie.

Oprócz szkodliwości związanych z trybem życia, które cotylko przedstawiliśmy, do gruźlicy usposabiać mogą jeszcze inne czynniki, któremi zajmiemy się w następnym artykuliku; mam tu na myśli wpływ niektórych choróbb na powstawanie gruźlicy.

Wład. Sierosławski, abs. medycyny.

Zbiór i przechowanie owoców.

Bardzo ważną rzeczą w gospodarstwie ogrodniczem jest umiejętne zrywanie owoców. Przy zbiorze należy uważać, żeby nie obłamywać owoców razem z krótkiemi gałązkami, na których rosną, zwłaszcza jabłek i gruszek. Gałązki te bowiem skoro raz zaczną dawać owoce, będą je miały przez szereg lat z tych samych oczek. Jako zasadę ogólną możnaby przyjąć, że o ile gruszka i jabłko mocno się trzyma gałązki, to może jeszcze pozostać na drzewie. Zbierać owoce wówczas dopiero, gdy łatwo zdjąć się dają. Wyjątek stanowią tu bardzo wczesne odmiany jabłek, które zrywa się niedojrzałe.

Owoce jabłek i gruszek odmian późniejszych są smaczniejsze i soczystsze, o ile zrywamy je na tydzień lub dwa przed dojrzeniem, dojrzewając zaś na drzewie stają się bardziej mączyste.

Tak zwane odmiany zimowe, muszą zazwyczaj długo pozostawać na drzewie. Poniżej podajemy kilka najpopularniejszych odmian, które powinny być zbierane, ogólnie biorąc w następującej porze: we wrześniu: reneta landsberska, reneta Coxa, Grawsztynek i Pepina Ribstona, a dopiero w październiku w następującej kolejności: reneta Baumana, Boiken, Ontario, Piękne Boscoop, reneta bleuheimska i kanadyjska, dalej Pepina Lineusza i krótkonóżka Królewska.

Im staranniej zrywane owoce, tem lepiej je przechowywać. Wprawdzie stosowane częstokroć przez ogrodników otrząsanie owoców drzewom nie szkodzi, ale obniża wartość sprzedażną towaru, pozostawiając dużo skaz i uszkodzeń, od których owoce gniją przy przechowywaniu.

Dobrze jest przechowywać owoce w zimnej suchej piwnicy o skąpem oświetleniu. Przed wniesieniem należy spalić w pomieszczeniu tem trochę siarki, aby zniszczyć zarodki grzybków, pasożytujących na owocach. Swobodny dostęp powietrza nie jest wskazany, gdyż sprzyja rozwojowi wszelkich bakteryj, dlatego praktyczniej jest nie układać owoców na półkach, lecz w skrzyniach zamkniętych i wyłożonych papierem. Jeśli mają przetrwać dłuższy okres, to dobrze jest każde jabłko lub gruszkę zawinąć osobno w papier i poukładać ściśle, tak jednak, aby nie były zgniecione. Do przechowania na zimę wybierać należy owoce najładniejsze, bez plam i uszkodzeń, gdyż łatwiej za nie uzyskać dobrą cenę. Wszystkie gatunki należy przed ułożeniem na zimę przetrzymać przez tydzień w miejscu przewiewnem, widnem i suchem, aby się wypociły i wyschły z nadmiernej wilgoci.

Po zbiorze owoców każdy gospodarz pamiętać powinien, że choć może i trafia się łatwa sprzedaż całego zbioru po taniej cenie, to jednak za ten sam towar, dobrze przechowany, można w zimie dostać podwójną, a nawet jeszcze większą cenę. Zapobiegliwość więc dobrze się opłaci. Oczywiście tam, gdzie komunikacja w zimie jest utrudniona i sprzedaż niemożliwa, należy przystosować się do warunków.

Z ruchu Towarzystw Mężów Katolickich diecezji śląskiej

Dla większej przejrzystości naszych okólników prasowych dla Tow. Mężów Katolickich diecezji śląskiej — będziemy od tego czasu podawać posiadany materjał w dwóch działach: **informacyjnym i sprawozdawczym** (z ruchu w poszczególnych towarzystwach). **Dział informacyjny** będzie obejmował wiadomości, wychodzące z naszego Sekretarjatu, **dział** zaś **sprawozdawczy** obejmie materjał nadsyłany nam przez Szan. Zarządy, lub częściowo też z Sekretarjatu wychodzący.

I. Dział informacyjny.

a) Ilość zgłoszeń.

Liczba posiadanych przez nas dotychczas zgłoszeń towarzystw mężów katolickich wynosi **60**; nie wszystkie jednak towarzystwa mężów, istniejące w diecezji naszej, nadesłały swe zgłoszenia. Ostatni raz przypominamy niezgłoszonym jeszcze towarzystwom, że przed przyjęciem do powstałego Zw. Diecezjalnego mężów i przed zaliczeniem do Akcji Katolickiej musimy posiadać formalne zgłoszenie towarzystwa i wyrażoną chęć należenia do Akcji Katolickiej.

b) Przed Świętem Chrystusa-Króla.

W związku ze zbliżającym się dniem Święta Chrystusa-Króla (30 października) zwracamy uwagę Szan. Zarządów na mający się ukazać niebawem nasz komunikat 4 i na załączony do niego referat przeciw pornografji i bezwstydowi, przeznaczony na Święto Chrystusa-Króla, święto Akcji Katolickiej.

Referat ten, oczywiście, może być odpowiednio uzupełniony, lub częściowo zmieniony, ale ze ścisłem zachowaniem podanych w nim myśli i wskazań. Zwracamy też uwagę na nasz kwestionarjusz, który dołączymy również do wspomnianego komunikatu.

II. Dział sprawozdawczy.

Katowice. Mężowie katoliccy przy kościele N. M. P. odbyli w niedzielę 18 b. m. swe miesięczne zebranie; wysłuchano z dużem zaiteresowaniem referatów, p. Kunsdorffa o św. Augustynie i p. Sławińskiego o Akcji Katolickiej.

Zamysłów (parafija Rybnik). Na zebraniu miesięcznem w dniu 4. IX. br. uchwalono następujące rezolucje:

1. Przyłączamy się do protestów przeciwko „Tajnemu Detektywowi" i prosimy władze o zakazanie rozpowszechniania tego pisma.

2. Wyrażamy żal, z powodu nienależytego uwzględnienia postulatów religji katolickiej w nowym kodeksie karnym (sprawa zrównania religji katolickiej z innemi religjami i sprawa spędzania płodu) i domagamy się od ciał parlamentarnych zmian tego kodeksu w duchu wymagań etyki chrześcijańskiej.

3. Wobec powtarzających się ataków pewnego odłamu nauczycielstwa na całość nauki religji w szkołach, apelujemy do odnośnych czynników, by nareszcie zaprzestano drażnienia ludu katolickiego.

Michałkowice. Zebranie miesięczne w dniu 11. IX. br. w obecności 104 członków i gości, zaszczycił swą obecnością przew. ks. prałat Brandys z nowosprowadzonymi wikarymi, ks. Roterem i ks. Brzozą. Uczczono pamięć śp. Szczepana Jadwiszczoka, członka Tow.

Przewiel. ks. Prałat Brandys wygłosił dłuższy referat gospodarczy, a następnie p. prezes Seweryn rozpoczął wykład pt. „Społeczne i Państwowe znaczenie religijnego wychowania młodzieży". Wykład będzie dokończony na następnem zebraniu. Wywiązała się dłuższa dyskusja nad rozpowszechnianiem plugawej lektury, przeciw czemu uchwalono ostry protest i szereg środków zaradczych. Godzi się podnieść, że tutejsza księgarnia przyłączyła się do protestu i zaniechała trzymania pism sensacyjno-brukowych. Przykład, zaiste, godny naśladowania. Uchwalono wreszcie przystąpić 2. X. br. w odpust parafjalny do tradycyjnej generalnej Komunji św.

Kochłowice. Na zebraniu miesięcznem 11 bm. dokonano wyboru delegatów Towarzystwa na mający odbyć się Zjazd delegatów T. M. K. w Katowicach; wybrani zostali pp. Mańka Wincenty i Wyciślik Jakób, zastępca p. Kurzeja Piotr.

W związku z wiadomością o tem, że szkoła IV ma otrzymać w najbliższym czasie wyprawę zewnętrzną i napis — mężowie uchwalili rezolucję, zwracającą się do wszystkich czynników miarodajnych, żeby w napisie na szkole umieszczono wyraz „Katolicka", jak to ma miejsce na dwóch innych szkołach kochłowickich, **co mężowie nazywają słusznie chlubą całej gminy.** Uchwalono też wysłać do władz oświatowych prośbę o lepszy dobór niektórych sił nauczycielskich.

Panewnik. Tow. Mężów katolickich pod wezwaniem św. Ludwika w Panewniku, istniejące dopiero 10 miesięcy dokonało imponującego dzieła; w stosunkowo krótkim czasie sprawiło sobie piękny sztandar niebiesko-żółty z wizerunkiem swego Patrona św. Ludwika i z godłem Męki Zbawiciela. Sztandar wykonały Siostry Służebniczki z Panewnika Uroczystość poświęcenia sztandaru z udziałem licznych organizacyj bratnich i gości odbyła się w niedzielę 18 września br. Po pięknem kazaniu okolicznościowem przewiel. O. Kolumbana, aktu poświęcenia sztandaru dokonał niestrudzony Patron Stow., przewiel. O. Karol, a następnie Przew. O. Franciszek odprawił uroczystą sumę z asystą.

Po nabożeństwie prezes Stow., p. inż. Jasiński, wręczył sztandar chorążemu Stow., p. Suszce. Uroczystość świecka odbyła się w sali Sióstr Służebniczek. Prezes p. inż. Jasiński powitał pięknie licznie zebranych, a następnie przypomniał krótką historję Stowarzyszenia. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: przewiel. ks. dr. Kominek, dyrektor diec. Instyt. Akcji Katol. i Misji Wewn. w Katowicach, p. inż. Pillich prezes Zw. Inteligencji Katolickiej, p. Sławiński, p. Jakubek (Lipiny), p. Morgała, prezes Starego Kasyna Katolickiego z Roździenia-Szopienic, p. Piechuła (Katowice), p. Buława (Józefowiec), p. kier. Stachowski i p. Dudziak (Mysłowice). Za pełne serdeczności przemówienia podziękowali p. inż. Jasiński i przewiel. O. Karol. Uroczystość, która zostanie na długo w pamięci uczestników, upamiętniono wspólną fotografją. Popołudniu odbył się koncert ogrodowy miejscowej orkiestry. Młodemu, a tak ruchliwemu Stow. Mężów Katol. w Panewniku — „Szczęść Boże"!

Orzegów. Na zebraniu miesięcznem Mężów Katolickich, w dniu 11 września b. r. uchwalono energiczny protest przeciw pismom sensacyjno-pornograficznym i zapowiedziano bezwzględny ich bojkot. Słusznie!

O wzmocnienie spójni między domem rodzicielskim a szkołą.

Na łamach „Gościa Niedzielnego" omawia się szeroko zagadnienie współpracy domu rodzicielskiego ze szkołą.

Że współpraca taka istnieć powinna, na to godzą się obie strony. Dyskusja toczy się jeszcze koło zagadnienia, na jakiej platformie ta współpraca stanąć powinna i w jakiej formie powinna znaleźć wyraz.

Naszem zdaniem platformą współpracy musi być na Śląsku idea wychowania religijno-moralnego i patrjotycznego. Szkoła musi być oparta na tych samych ideałach, na których oparte są w olbrzymiej większości domy rodzicielskie, a więc na Bogu i Ojczyźnie.

Jeśli obie strony staną bez zastrzeżeń na tej platformie, to i formy współpracy wyłaniać zaczną się same. Jedna z tych form to „Konferencje rodzicielskie". Są jeszcze inne. Pragniemy tu zwrócić uwagę na ważność czasopism dla dzieci, jako czynnika spajającego dom ze szkołą.

Oczywiście musi to być pismo, które:

1. przeznaczone jest dla dzieci w wieku szkolnym;

2. stoi na ustalonej powyżej platformie, czyli opiera się na ideałach Boga i Ojczyźnie;

3. ma ambicję w kierunku poruszania tematów, interesujących zarówno dom rodzicielski jak i szkołę.

Takie pismo spełniać może bardzo ważną misję na polu pojednania domu rodzicielskiego ze szkołą. Żeby ono jednak tę misję spełniać mogło, trzeba poparcia ze strony rodziców i nauczycielstwa. I rodzice i nauczycielstwo powinni to pismo poznać jak najdokładniej, a następnie ułatwić dzieciom nabycie tego pisma i zachęcać do wykorzystania jego nauk.

Dziecko musi mieć pewność, że go ani matka, ani ojciec nie skrzyczy, jeśli sobie kupi takie pismo. To jest ważne!

Tu nadarza się też sposobność do oszczędzania w właściwy sposób. Jeśli dziecko otrzyma kilka groszy od kogoś, niech ich nie zużyje na cukierki, lecz niechaj je schowa na zakupno pisemka. Niech się dzieci uczą oceniać, że pokarm dla duszy jest zawsze więcej wart niż pokarm dla ciała, a stanowczo więcej wart niż cukierki, które szkodzą zdrowiu.

Albo rodzice chcą dziecku sprawić radość, chcą je za coś nagrodzić. Czy nie lepiej kupić (zaabonować) dziecku takiego pisemka, niż cukierków?

Przyzwyczajenie dzieci do czytania dobrego pisemka daje także inne korzyści, nietylko dzieciom, lecz i rodzicom. Przecież dobre pisemko działa wychowawczo, a więc ułatwia nadzwyczaj pracę wychowawczą rodzicom i nauczycielom.

Kilkadziesiąt groszy, wydanych w miesiącu na dobre pisemko dla dzieci, daje dobre odsetki w postaci silnych wpływów wychowawczych. Rodzice i nauczyciele wiedzą, że najodpowiedzialniejszym ich obowiązkiem to dobre wychowanie dzieci. Któżby sobie nie chciał spełniania tego obowiązku ułatwić?

Na Śląsku wychodzi takie pisemko dla dzieci, o jakiem wyżej była mowa, pod nazwą: „Młody Polak".

Adres: Katowice, ul. Powstańców 10. Kosztuje kwartalnie tylko 1.20 zł. Wychodzi co dwa tygodnie

Nauczyciel